



## Nasze sprawy

RUCH POLSKI PRZETRWAŁ  
I WSZYSTKIE ORGANIZACJE  
STANĘŁY PO WŁAŚCIWEJ STRONIE

Początek roku, 1 stycznia to w corocznym odliczaniu czasu dobra okazja, aby spojrzeć wstecz i w przyszłość. Toteż zaprosiliśmy do Redakcji Konsula RP w Kijowie Pana Jacka Gocłowskiego i Wiceprezes Związku Polaków na Ukrainie, Prezes i choreografa reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” Panią Lesię Jermak, aby porozmawiać na temat: „WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO ruchu polskiego w Ukrainie”.

**Stanisław Panteluk** - Pani Lesiu, zacznijmy od jednej z głównych trosk w Pani profesjonalnej działalności - czyli zespołu, któremu poświęciła Pani tyle lat swego życia. Czy Polacy znad Dniepru wyjechali do Polaków znad Wisły?

**Lesia Jermak** - Powiedziałaabym, że tak pół na pół. Dużo osób wróciło już do Kijowa i pracujemy dalej. Ponadto przyszły też nowe dzieci, które dopiero zaczynają tańczyć w Zespole.

**Stanisław P.** - A dlaczego wracają do Ukrainy? Przecież zaistniała taka sytuacja, że w wyniku działań wojennych polscy obywatele Ukrainy wrócili do swojej praojczyzny, a pamiętamy, że przed wojną nie tak łatwo było wyjechać do Polski na dłuższy, a z czasem na stały pobyt. A zatem teraz, zdawałoby się, powinni skorzystać z takiej okazji i pozostać w kraju praojców. Dlaczego jest inaczej?

Lesia J. - W wielu przypadkach jest tak, że rodzice muszą wrócić do Ukrainy - z przyczyn rodzinnych, zawodowych, w poczuciu lojalności wobec państwa ukraińskiego. Siłą rzeczy wracają też dzieci i młodzież. Niektórzy motywują swój powrót potrzebą skończenia szkoły w Kijowie, zdobycia matury, a potem rozpoczęcia studiów, a często pierwszym wyborem są uczelnie ukraińskie.

*Ciąg dalszy na str. 4-5*

## KIJÓW DZISIAJ



## Stawiszczecze wczoraj i dziś



Pod koniec stycznia na zaproszenie księdza - o. Marka Rudzia konsul RP Jacek Gocłowski zawitał do Stawiszczecze - dziś osiedla typu miejskiego w obwodzie kijowskim, w rejonie białocerkiewskim - onegdaj grodu widomego z kart historii Ukrainy i Polski.

W miejscowym Budynku Kultury zorganizowano imprezę poświęconą historii i dniu dzisiejszemu Stawiszczecze. Wiktor Pilgaj, prezes Ukraińsko-Polskiego Stowarzyszenia Kontaktów Społecznych „Ogród

Różany”, wygłosił wykład, w którym wnikliwie zapoznał wszystkich obecnych z polskimi i ukraińskimi osobistościami historycznymi, które żyły i pracowały na terenie tego regionu, w tym i w XIX stuleciu.

Następnie w programie przedsięwzięcia znalazły się kolędy prawosławne i polskie. Do wystąpień zaproszeni zostali duchowni: ksiądz proboszcz Marek Rudź, ks. rzymskokatolicki Iwan Pyszczky, ks. prawosławny Witalij Eismont.

Wójt Stawiszczecze Leonid Dzużyk korzystając z okazji

podziękował władzom Polski i całemu narodowi polskiemu za wszechstronne wsparcie naszego kraju podczas masowej inwazji Federacji Rosjskiej i wyraził nadzieję na dalszą współpracę i pomoc.

Z kolei konsul RP Jacek Gocłowski zapewnił, że Polska będzie wspierać Ukrainę w jej walce o zwycięstwo w wojnie, w dążeniach do demokracji, w rozwoju sfery społeczno-gospodarczej i aspiracjach do budowy rozwiniętego państwa, na tyle, na ile będzie to konieczne.

*Ciąg dalszy na str. 2*

## O książce Jurija Szerbaka

## „W ramionach przyjaciół”

W Kijowie odbyła się prezentacja książki „Ukraina w ramionach Polski. Rzeczywistość i prorocтва” autorstwa ukraińskiego dyplomaty, analityka, pisarza i dziennikarza Jurija Szerbaka. Wydana na koszt Ministerstwa Kultury Ukrainy publikacja jest rozprowadzana bezpłatnie na terenie całego kraju.

Jak zauważył w swoim przemówieniu Jurij Szerbak, książka jest wyrazem wdzięczności narodu ukraińskiego wobec narodu polskiego za przyjęcie milionów uchodźców oraz udzielenie schronienia ukraińskim kobietom i dzieciom, którzy uciekali przed rosyjskimi czołgami, artylerią, bombami i raketami. Ukraińcy w Polsce czuli, że są w bezpiecznych ramionach przyjaciół. *Patrz str. 2*



# Stawiszczanie wczoraj i dziś

Z historią w tle

Ciąg dalszy ze str. 1

W swoim wystąpieniu pan Konsul podziękował też lekarzom za uratowanie i leczenie Polaków, którzy po wypadku drogowym pod Stawiszczem zostali skierowani do miejscowej placówki na leczenie, zwracając uwagę na wysokie kompetencje medyków. Podkreślił również pełen szacunek stosunek pracowników medycznych do pacjentów z zagranicy. „Tutaj przede wszystkim leczy się Człowieka” – zaznaczył.

Odrębnym punktem pobytu polskiego urzędnika wysokiego szczebla w Stawiszczu było zwiedzanie zespołu pamięci Antoniego Andrzejewskiego, zabytkowego obiektu – gmachu tutejszego szpitala, nb. ufundowanego w roku 1911 przez Władysława Branickiego.

Duże zainteresowania wywołał przegląd materiałów historycznych, które zostały zaprezentowane w Parafii Świętej Trójcy.



Dyrektor Biblioteki Publicznej w Stawiszczach Ołena Petuchowa, ksiądz proboszcz Marek Rudź, Konsul RP w Kijowie Jacek Goctowski

Minutą ciszy i złożeniem kwiatów u stóp pomnika uczczono pamięć żołnierzy poległych w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Na zakończenie spotkania członkowie delegacji wymienili się prezentami. Wójt gminy podarował Konsulowi RP obraz przedstawiający szpital w Stawiszczu, namalowany przez miejscowego artystę, etnicznego Polaka Kazimierza

Liżewskiego, oraz książkę o Białocerkowszczyźnie, w której w osobnej zakładce znajdują się szczegółowe informacje o gościnnej miejscowości przyjmującej gości.

Pan Konsul zrewanżował się wręczając książki z najważniejszymi zabytkami, historią i biografiami znanych Polaków oraz albumy ze zdjęciami.

Ołena PETUCHOWA



O książce Jurija Szerbaka

Ciąg dalszy ze str. 1

Jurij Szerbak był ambasadorem Ukrainy w USA, Izraelu, Meksyku i Kanadzie, ale to Polskę uważa za swoją drugą ojczyznę. Ożenił się z Marią Milon, Polką pochodzącą z Katowic, która studiowała na Uniwersytecie Kijowskim. Przeżyli razem ponad 60 lat.

Szerbak często odwiedzał Polskę, pracował tutaj, znał postacie polskiej opozycji antykomunistycznej, w szczególności Lecha Wałęsę. Wraz z żoną brali udział w wydarzeniach „Solidarności”, przyczyniali się

do rozwoju ukraińsko-polskiej przyjaźni i współpracy.

Jako motto swojej książki Jurij Szerbak wzięło słowa z orędzia Papieża Polaka Jana Pawła II z okazji 60. rocznicy tragedii wołyńskiej: „Nowe tysiąclecie żąda, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali więźniami smutnych wspomnień z przeszłości, ale przemyśleli na nowo bieżące wydarzenia w nowym duchu, spojrzeli na siebie z powiewem jedności,

zobowiązując się do budowania lepszej przyszłości dla wszystkich”. Autor książki, zwracając się do czytelników, stwierdza, że „nasze wspólne jutro, nasza jedność, jako mur ochronny przed agresją Moskwy, jest podyktowana żywotną koniecznością samego istnienia naszych państw i narodów. Bo nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy. I odwrotnie”.

Wrażeniem autora towa-

# LUDNOŚĆ POLSKI - LICZBY I DATY

Pierwszy po II wojnie światowej spis ludności w nowych granicach państwa przeprowadzono w 1946 r. i wykazał on, że populacja kraju spadła do poniżej 24 milionów. Przez cały okres PRL liczba ludności szybko jednak wzrastała.

W 1961 r. przekroczone 30 milionów mieszkańców, a w 1979 po raz pierwszy w Polsce mieszkało więcej osób niż w 1939 r. Wzrost liczby ludności spowolnił pod koniec lat 80-tych. W 1990 r. udało się jeszcze przekroczyć granicę 38 milionów mieszkańców, ale potem przyrost był coraz mniejszy.

W ciągu ostatnich 20-lat przeprowadzono w Polsce dwa nowe spisy ludności. Pierwszy – w 2002 r. wykazał, że w Polsce mieszka 38 mln 230 tys. osób, z czego Polacy stanowili 96% tej liczby (36,7 mln). Drugi przeprowadzony w 2011 r. podaje już liczbę 38 mln 511 tys., narodowość polską (jako pierwszą lub jedyną) w tej grupie zadeklarowało około 98% osób. W roku drugiego spisu (2011) Polska osiągnęła prawdopodobnie swój szczyt zaludnienia, ponieważ dane Głównego Urzędu Statystycznego za kolejne lata wskazują na nieznaczny, ale sukcesywny spadek liczby ludności. Na koniec 2018 r. szacuje się, że było to około 38,4 mln osób.



Ostatni spis ludności przeprowadzony w 2021 r. Według stanu na dzień 31 marca 2021 r. w Polsce mieszkało 38 mln 31 tys. osób. Oznacza to spadek o blisko pół miliona ludności w ciągu 10 lat, a tendencja w kolejnych latach będzie również spadkowa. Dane te jednak już nie są aktualne, z uwagi na masową migrację Ukraińców do Polski po inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r.

Opierając się jeszcze o bezpieczne dane sprzed okresu pandemii, tj. na koniec 2018 r., Polska zajmowała 7 miejsce w Europie (38,4 mln osób) i 36 na świecie pod względem liczby ludności. Za sprawą spadku zaludnienia kraju (podczas, gdy inne państwa świata mają coraz więcej mieszkańców), ta pozycja pogarsza się. Dla porównania, jeszcze w latach 50-tych Polska była wśród 20 najbardziej zaludnionych państw świata.

## MIASTA I WSIE

Polska nigdy nie należała do państw silnie zurbanizowanych. Dopiero około 1965 r. liczba ludności miejskiej zrównywała się z liczbą ludności wiejskiej. Szczyt zurbanizowania osiągnęliśmy około roku 2000, gdy odsetek mieszkańców miast stanowił niecałe 62%. Od tego momentu wskaźnik ten maleje, a prognoza GUS zakłada, że w 2050 r. już tylko nieznacznie więcej osób będzie mieszkało w miastach (55,4%).

Mimo, iż liczba ludności kraju będzie spadać zarówno w miastach, jak i na wsi – problem dotknie miast znacznie silniej. Na obszarach zurbanizowanych w latach 2020–2050 ma ubyc ponad 4 miliony osób, a na wsi tylko 200 tys. ■

# „W ramionach przyjaciół”

„Dziennik Kijowski”  
można zaprenumerować  
na pocztę!!!

Індекс передплати

**30678.**

УКРПОШТА.

oraz przez Internet:

**www.presa.ua**

w rozdziale

„передплата он-лайн”

**CZYTAJ „DK”**

na stronie:

**www.dk.com.ua**

oraz na facebook

„Dziennik Kijowski”

Mykoła SEMENA

# Para wolontariuszy powiedziała sobie „TAK”

Niebiańska uroczystość

**Dominika Anna Rypa i Lukasz Jakielski - polscy wolontariusze, postanowili wziąć ślub w Ukrainie, co stało się dla pary chwilą wielce symboliczną, gdyż od 2022 roku, podczas trwającej tu wojny, pracują na korzyść Ukrainy w organizacji humanitarnej.**



w kwietniu 2022 roku. Z początku mieszkał we Lwowie, potem w Kijowie, a obecnie przebywa w Dnieprze i pracuje w organizacji humanitarnej.

Dominika też przyjechała do naszego kraju w 2022 roku, w listopadzie i mieszka na stałe w Kijowie i również pracuje w organizacji humanitarnej.

Razem często z misją charytatywną przebywają w strefach przyfrontowych na Wschodzie i Południu Ukrainy, dostarczając różnego rodzaju wsparcie dla mieszkańców cywilnych, płynące z krajów Unii Europejskiej, jak też ze Stanów Zjednoczonych. Ponadto równolegle zajmują się organizacją odbudowy uszkodzonych budynków, szkół etc.

Poza tym prowadzą też działania w zakresie pomocy psychologicznej dla dzieci jak też dla dorosłych, którzy stracili możliwość zajmować się pracą zawodową, umożliwiając im uzyskanie małych grantów biznesowych, dla odnowienia ich małego biznesu.

Ślub to zawsze wielka radość. Młodej parze życzymy, aby na wszystkich drogach wspólnego życia doświadczali Miłosierdzia Bożego.

**Andżelika PŁAKSINA**  
(Zdjęcia autora)

10 lutego br. w gmachu Ambasady RP w Kijowie, po raz pierwszy od niepamiętnie długiej przerwy, odbyła się oficjalna ceremonia zawarcia związku małżeńskiego, którą zawiadywał Konsul RP w Kijowie Jacek Gocłowski.

Przypomnimy, że ten w dość wyjątkowych okolicznościach ceremoniał zawarcia małżeństwa, polega na zgodnym, obopólnym złożeniu przez Państwa Młodych przed Konsulem w obecności świadków Oświadczenia, że wstępują ze sobą w związek małżeński. Tak też się stało a Konsul podsumował przyrzeczenia małżeńskie takimi słowami: „Miłość zmienia świat, a świat, zorganizowany przez miłość, zmienia nas samych”.

Po ceremonii poprosiliśmy „świeżo upieczonych” małżonków o parę słów o sobie. Otóż Lukasz przyjechał na Ukrainę



Od lewej: Sowa Wołodmyr – kierownik administracyjny PSSD „OHMATDYT”, Konsul RP w Kijowie – Jacek Gocłowski, Hennadij Hołobokow – Radca Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, Wołodmyr Żownir, dyrektor generalny OCHMATDYT, Prof. Marek Migdał – dyrektor Instytutu Pomnik „Centrum Zdrowia Dziecka”, Medwiediewa Olga kierownik Oddziału Pediatrii nr 1 „OHMATDYT”, Jewhen Wember – Prezes Fundacji Charytatywnej „OCHMATDYT – Zdrowe Dzieciństwo”

## Twórzmy historię razem!

W dniach 1-2 lutego największy w Ukrainie Państwowy Specjalistyczny Szpital Dziecięcy „OHMATDYT” obchodził swoje urodziny – 130 lat!!!

W uroczystości wzięli udział dyplomaci, mężowie stanu, filantropi, w tym Konsul Ambasady RP w Kijowie Jacek Gocłowski oraz dyrektor Instytutu Pamięci Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie profesor Marek Migdał.

Wydarzenie to ma istotne znaczenie dla współpracy ukraińsko-polskiej. Wszakże od początku wojny Polski Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” udzielił pomocy o różnym stopniu złożoności ponad 2 tysiącom dzieci z Ukrainy. W tym czasie nawiązano współpracę w dziedzinie chorób metabolicznych, transplantologii dziecięcej i innych. Medycyna to nie tylko sukces, ale również ciężka i zmudna praca. To praca zespołowa inspirowana do zwycięstwa. Jestem nieskończenie wdzięczna moim polskim kolegom, którzy mnie uczą, dzielą się swoim doświadczeniem i bezcenną wiedzą. Z przyjemnością dzielę się swoją wiedzą z kolegami i podobnie myślącymi ludźmi z Ukrainy.

W lutym Dmytro Żumik, lekarz pogotowia ratunkowego i transplantologii Centrum Medycznego Ochmatdyt, przybył do Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” na staż. Staż był intensywny i efektywny, ale stworzył też nowe wyzwania. Jestem przekonana, że współpraca ukraińsko-polska pomoże zbudować solidną organizacyjnie strukturę opieki medycznej w zakresie transplantologii dziecięcej na Ukrainie.



Lekarz, chirurg chirurgii ratunkowej i transplantologii PSSD „OHMATDYT” Dmytro Żumik, lekarz Kliniki Gastroenterologii, hepatologii, zaburzeń odżywiania i pediatrii, Wiceprezes „Polskiego medycznego stowarzyszenia na Ukrainie im. prof. A. Świąteczkiego – dr. n. med Halina Kozinkiewicz

**Dr nauk med. Halina KOZINKIEWICZ**

(Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie im. prof. A. Świąteczkiego)



W roku 1995 nakładem Potudniowo-Wschodniego Snstytutu Naukowego w Przemysłu wyszło drukiem nasze opracowanie pt. „Spis powstańców 1863 roku więzionych w Twierdzy Kijowskiej”. Do spisu 1996 r., liczącego dokładnie 1640 nazwisk, dyrektor PWIN Stanisław Stępień dodał kilka setek nowych, „odszukanych” zwłaszcza w rejestrach kartoteki instytutu Historii PAN w Warszawie. Zatem mamy teraz informacje o ponad dwóch tysiącach uczestników powstania 1863 roku, więzionych i sądzonych w Kijowie.

**Mikhail Mitsel**



## Nasze sprawy

Ciąg dalszy ze str. 1

**Stanisław P.** - A zatem „Polanie” nie porzucają Dniepru. Praca z zespołem to dobry kawał roboty, ale dużo czasu i energii poświęca Pani przecież pracy społecznej w środowisku polonijnym Ukrainy. Jak Pani widzi współczesny format funkcjonowania aktywnego ZPU, to znaczy Zarządu Głównego - tych działaczy, którzy powinni wypracowywać sposób działania organizacji w przyszłości? Co powinno być oczkiem w głowie dla tych ludzi, którzy kierują organizacjami zrzeszającymi Polaków Ukrainy? Ostatnio zarzuca się kierownictwu ZPU impas. Mówi się, że organizacje terenowe pracują samotnie „na własne kopyto”, zaś Zarząd Główny troszczy się głównie o siebie. I jak z tym jest?

**Lesia J.** - Uważam, że momentem zasadniczym powinna być współpraca między ludźmi skupionymi w aktywie i jako naturalna konsekwencja porozumienia między nimi przydział konkretnych obowiązków. Na przykład, jeżeli w Zarządzie jest osoba z obwodu odeskiego, to ona reprezentuje władze ZPU na miejscu, troszczy się o problemy, szuka jakichś rozwiązań, a jeżeli nie znajdzie, to wszyscy razem powinniśmy jej pomóc. Zarząd to podmiot zespołowy, to jeden organizm, a nie jedna osoba, która odpowiada za całą Ukrainę. Po to przecież do Zarządu weszły osoby nie tylko z Kijowa, ale z całej Ukrainy.

**Stanisław P.** - Powiedzmy szczerze, w rozmowach przygotowawczych do Kongresu myśleliśmy o kandydaturze na prezesa i Pani jest jedną z czołowych kandydatek. Pozwolę sobie cytować zdanie, które usłyszałem 11 lat temu, po siódmym Kongresie ZPU i które utkwiło mi w pamięci, otóż: „Być prezesem, to tryb i cel życia, więc człowiek musi się poświęcić, oddać całkowicie działalności społecznej, przeważnie na zasadach woluntariatu”.

**Lesia J.** - Całkowicie się zgadzam z takim podejściem do sprawy.

**Stanisław P.** - Panie Konsulu, poproszę o odpowiedź na takie pytanie. Najazd Rosji na Ukrainę zmusił wielu z jej obywateli, w tym polskiego pochodzenia, do opuszczenia kraju. Uciekinierzy rozproszyli się po całym świecie. Dzięki pomocy organów rządowych duże grono działaczy ruchu polskiego znalazło schronienie w Pułtusku. Przebywają tam już niemal drugi rok i jakoś nie wracają. Rozumiem, że jest to sytuacja wyjątkowa, ale skoro ci

## RUCH POLSKI PRZETRWAŁ I WSZYSTKIE ORGANIZACJE STANĘŁY PO WŁAŚCIWEJ STRONIE

ludzie już tak długo przebywają w Polsce, to jakie będą, Pana zdaniem, dalsze koleje losu ruchu polskiego na Ukrainie?

**Jacek Gocłowski** - Z naszych orientacyjnych szacunków wynika, że po 24 lutego przynajmniej jedna trzecia osób polskiego pochodzenia wyjechała z Ukrainy. Ja bym tu nie rozdzielał na Pułtusk, Ustkę, Wrocław, czy Warszawę. Niektórzy mogli wyjechać, wyemigrować, ale wrócili. Moim zdaniem jest tu aspekt wysoce psychologiczny. Oni musieli wyjechać. Inaczej jest, kiedy człowiek wybiera swoje miejsce pobytu, jeżeli ma faktyczny wybór, a tutaj w wielu przypadkach tego wyboru nie było. Te osoby musiały opuścić Ukrainę i dlatego, gdy tylko pojawia się taka możliwość - wracają. Jak potoczą się ich losy - trudno w tej chwili wyrokować. To jest niestety pytanie, które trzeba by zadać każdemu oddzielnie. Część osób już wróciła, część, obawiam się, nie wróci - z różnych przyczyn, chociażby dlatego, że nie mają do czego wrócić. Na przykład ci z Mariupola, Irpienia, Iziumu, Charkowa, Buczy... Osoba, która straciła dobytek całego życia, musi odpowiedzieć sama na pytanie, gdzie jest jej przyszłość, czy ma do czego wracać?

**Stanisław P.** - Tak, ale gdy mowa o przysłowiowym Pułtusku, to Polacy z Ukrainy wrócili tam, że tak powiem, „na Ojczyzny łono” prawda? ...

**Jacek G.** - Myślę, że nie tak ten powrót sobie wyobrażali. Ale rzeczywiście, dla części osób, szczególnie młodszego pokolenia, stał się on szansą i - jak widzę - z tej szansy te osoby skorzystały - bardzo dobrze zaaklimatyzowały się w Polsce, korzystają z polskiego systemu oświaty, podnoszą znajomość języka, zasymilowały się w sposób praktycznie doskonały, myśląc o studiach, wiążąc swoją przyszłość z Polską. I nie liczyłbym za bardzo na to, że w najbliższym czasie powrócą. Moim zdaniem trzeba myśleć o tym, że ci ludzie na dłuższy czas zostaną w Polsce, zostaną w Unii Europejskiej. Ukończą studia, zdobędą doświadczenie. I tu trzeba się zastanowić, co zrobić, żeby wrócili do Ukrainy i - wykorzystując cały swój potencjał - wzięli udział w odbudowie kraju.

**Stanisław P.** - No tak, ale zapewne upłynie niemało czasu, zanim Ukraina stanie się atrakcyjna na tyle, by przewyciężyć przekonania tych, którzy odczuli w kraju dziadków przysłowiowy „zew krwi”,

swobodę obcowania wśród swoich, świadomość przynależności do narodu polskiego, powiązania rodzinne etc.

**Jacek G.** - Ukraina cały czas jest atrakcyjna, nawet z takiego biznesowego punktu widzenia. Pozostaje krajem o wielkich możliwościach, potencjale, moim zdaniem, o największych zasobach w Europie. Polscy przedsiębiorcy cały czas są tu obecni - nie tylko ze względu na sympatie i sentymenty, ale ze względów czysto biznesowych.

Natomiast wracając do poprzedniego pytania - to, czy zostaną w Polsce, czy nie - ma też bezpośrednie przełożenie na ruch polski, na polskie środowiska. Ja z niepokojem obserwuję taką pogłębiającą się lukę pokoleniową. Ten ubytek był widoczny już do wybuchu pełnoskalowej wojny, a obecnie ta wymuszona migracja pogłębiła to zjawisko. Brakuje nam, tak ja przynajmniej to odbieram, działaczy młodego i średniego pokolenia. Prowadzimy szereg programów typu „Szkoła Młodego Lidera”, których założeniem jest wypromowanie, ukształtowanie tej kadry, która w najbliższym czasie, czy w ciągu kilku, czy kilkunastu najbliższych lat przejmie stery ruchu polskiego w Ukrainie. Biologii nie oszukamy. Jesteśmy już w takim wieku, że powoli schodzimy z tej sceny i na nasze miejsce szukamy następców.

I mam teraz pytanie do Pani Prezes. Czy w ramach tego całego cyklu szkół liderów znalazła Pani osoby, które naprawdę mogą w dającej się przewidzieć przyszłości zająć miejsca doświadczonych i starszych działaczy?

**Lesia J.** - Tak, rzeczywiście widzę osoby, które nadawałyby się do pełnienia roli lidera, który poprowadzi ten ruch. Ale czy zechcą skosztować tego chleba - to też nie wiadomo. Lecz wśród osób z całej Ukrainy są takie postacie i to nas naprawdę cieszy.

**Jacek G.** - A dlaczego ich nie widać?

**Lesia J.** - Jeszcze nie czują się potrzebne, brak im odwagi i oczywiście doświadczenia. Jeszcze się uczą.

**Jacek G.** - Ja jestem w Ukrainie ponad pięć lat i cały czas mamy tę samą strukturę. Od kiedy pamiętam, Pan Prezes Stefanowicz - z jednej strony - Pani Prezes Chmielowa z drugiej i inne nazwiska wciąż się powtarzają. Natomiast za mojej tu bytności, przez te pięć lat zauważyłem tak wyraźnie tylko dwie osoby, które pojawiły się tak,

powiedzmy, znikąd, posiadające cechy takiego lidera. Jedna z nich to, niestety świętej pamięci, Gleb Bakaliński, z którym bardzo często się nie zgadzałem, zawzięcie dyskutowaliśmy i sprzecaliśmy się, ale to był rzeczywisty, samoistny talent. Drugi taki lider, w czasie mojej tu obecności, to Pani Halina Kozinkiewicz, która wyrosła bodajże u Pani Ireny Gilowej, potem aktywnie pracowała i pracuje w Polskim Stowarzyszeniu Medycznym im. prof. Anatola Świącickiego, konsekwentnie poszerzając obszar działalności. Pani Prezes,



czy znajdzie Pani krąg osób, na których będzie się Pani mogła wesprzeć?

**Lesia J.** - Myślę, i mam nadzieję, że tak. Uważam też, że usprawnieniem byłaby zasada polegająca na tym, że ci, nazwijmy ich, starsi prezesi umożliwiliby nowym liderom angażowanie się w działania, aby mogli się oni wykazać tą predyspozycją leaderską. Na wszelkiego rodzaju szkoleniach spotykam wielu kreatywnych ludzi, tylko że właśnie dość często prezesi organizacji to już osoby w starszym wieku i oni widzą to inaczej niż młodzi i ograniczają możliwość ich działań.

**Jacek G.** - A jaką Pani ma receptę na to, żeby w takich przypadkach doprowadzić do współpracy. Ponadto ja bym tutaj tych tzw. starych liderów od czci nie odsądzał (może dlatego, że sam już nie jestem taki młody). Człowiek dwudziestoletni, czy trzydziestoletni ma jeszcze skąpe doświadczenie, a często nie ma żadnego. Doświadczenie pojawia się w momencie, kiedy przeżyje się kilkadziesiąt lat, kiedy ma się bagaż sukcesów, bagaż porażek i tak naprawdę wynika ono głównie z tych porażek. Widzę to po swoich dzieciach - mają po dwadzieścia parę lat i same sukcesy, a zatem często słyszę: „Co ty ojciec wiesz, my odnosimy sukcesy, my tu jesteśmy młodzi,

potężni, przed nami cały świat ... I tak bywa do pierwszej porażki. A wtedy pojawia się pytanie, czy dasz radę wyciągnąć z tego wnioski, czy nie? A zatem, jak połączyć tę młodość - czyli siłę witalną, chęć do życia, do działania, entuzjazm z doświadczeniem starszego pokolenia liderów. Oni mają przecież po kilkadziesiąt lat działalności polonijnej i z tego dorobku musimy korzystać. Nie można tego bogactwa doświadczeń odrzucić. Skrajności nigdy nie są dobre, a połączenie młodzieńczej energii z doświadczeniem starszych

to tzw. „złoty środek”, doceniony już w starożytności. Jak Pani zdaniem połączyć to jedno z drugim, bo jest to tak jakby połączyć wodę z ogniem?

**Lesia J.** - W aktualnych warunkach, warunkach wojny, musimy przyjąć rozwiązania odpowiadające bieżącej sytuacji. Należy stworzyć platformę, na której można by było wysłuchać prezesów, wymienić poglądy, przedyskutować problemy, uwzględniając punkt widzenia zarówno młodego, jak i starszego pokolenia.

**Jacek G.** - Mnie się włos na głowie jeży, kiedy słyszę - a takie głosy się pojawiały, chociażby przed Sejmikiem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, że koniecznie trzeba odmłodzić Zarząd, wyrzucić starych i działać bazując na młodzieży.

**Stanisław P.** - Panie Konsulu a jakie Pana zdaniem działania w naszym ruchu polskim zasługują na pochwałę, a jakie należałoby zainicjować?

**Jacek G.** - Ja nie widzę działań, które na pochwałę nie zasługują. Każde działanie zasługuje na pochwałę. Zły jest tylko brak działania. Tej kwestii nie możemy globalizować, gdyż wszystko zależy od momentu i od miejsca, w którym się znajdujemy. Wiadomo, że w tej chwili najważniejsze są działania związane

Ciąg dalszy na str. 5

Zakończenie ze str. 4

z bezpośrednią pomocą humanitarną. Tu wielkie podziękowania dla Pani Prezes za dotychczasowe akcje pomocowe. Warto kontynuować te działania, które wpisały się już na trwałe w świadomość Polaków, przynoszą konkretne efekty w postaci wzmocnienia ruchu polskiego. Działania związane z promocją polskiej kultury, promocją języka polskiego. Ruch polski będzie trwał i jak niejednokrotnie mówiłem, jestem dumny, że w obliczu rosyjskiej agresji wszystkie organizacje stanęły po właściwej stronie.

**Stanisław P.** - A jednakże... jakie nowe działania warto by zainicjować?

**Jacek G.** - Cały czas marzy mi się, choć tego się chyba nie doczekam, żeby ruch polski na Ukrainie się zjednoczył. Natomiast żadnych gwałtownych ruchów ani ja nie będę wykonywał, ani zapewne moi następcy wykonywać nie będą. Jeżeli to nie będzie proces samostany i samodzielny, wynikający z realnej potrzeby, to nie wróżę mu powodzenia.

**Stanisław P.** Tak, myśl o zjednoczeniu ruchu polskiego, niemalże od zarania jego powstania, permanentnie prze-wija się w zapatrywaniach na przyszłość (a nawet próbach jej realizacji) u wielu jego działaczy. Aczkolwiek rzeczywistość jest taka, że wступujemy w kolejny 36 rok funkcjonowania z nadzieją na pozytywny rozwój wydarzeń i wiarą, że będzie to rok dla nas bardziej przychylny od lat ostatnich.

**Jacek G.** Rok 2023 zakończyliśmy pięknym koncertem z okazji 35-lecia ZPU. Poza wrażeniami artystycznymi był on niezmiernie ciekawym przeglądem stanu organizacji od powstania do dnia dzisiejszego. Ale to już przeszłość, historia. „Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. Przed nami ważny rok. Niezmiernie ważny dla Ukrainy, ważny dla ruchu polskiego w Ukrainie, ale ważny także bezpośrednio dla ZPU. Przed nami Kongres ZPU.

**Stanisław P.** O właśnie, wkrótce spróbujemy sformować nowy pion kierowniczy ZPU...

**Jacek G.** Oczywiście z wielkim zainteresowaniem będziemy śledzić wybór władz Związku. Ale proszę pamiętać, że jest to organizacja autonomiczna i samorządna. Placówka dyplomatyczna nie może ingerować lub wpływać na wybór władz. Będziemy nadal wspierać i współpracować z polską społecznością i z polskimi organizacjami. Ale jest też czerwona linia, której nie możemy przekroczyć – to polska racja stanu.

Rozmowę spisał:

Stanisław PANTELUK

## Wielbiciele wieszczą nie pominęli walentynek!

Na wesolo

W dniu 14 lutego 2024 roku członkowie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza obchodzili pamięć św. Walentyna. Wydarzenie odbyło się na terenie prywatnego Gimnazjum Lingwistycznego. Świąteczny nastrój tego dnia uświetnili artyści Narodowej Filharmonii Ukrainy – kameralny zespół instrumentów ludowych „Rodzime Motywy” (kierownikiem zespołu jest Zasłużony Działacz Kultury Ukrainy, laureat Międzynarodowych Konkursów Jurij Karnauch).

Zespół zaprezentował wspólny program koncertowy, w którym mieliśmy okazję usłyszeć m. in.: Mały marsz wiedeński F. Kreislera, kompozycję W. Troceni „Na arenie cyrku”, czy fantazję na skrzypce z orkiestrą i szereg innych kompozycji.



W koncercie wziął także udział laureat Międzynarodowego Konkursu im. Plácido Domingo - Oleksandr Czuwpyło, który zaśpiewał ukraińskie pieśni ludowe, a także wspaniałe utwory o świątowej sławie. Gospodarzem

koncertu była Switłana Korecka, Zasłużona Artystka Ukrainy. Artyści wprowadzili obecnych w wesoły i romantyczny nastrój.

W tym też dniu odbyło się również posiedzenie Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kul-

turalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza, podczas którego członkowie Zarządu omówili plany na rok bieżący oraz kwestie organizacyjne dotyczące przypadających w tym roku obchodów 35-lecia Stowarzyszenia. **WD**

Święty Walenty

Patron zakochanych, pierwszy pobłogosławił związek małżeński poganina z chrześcijanką – pisze ks. Arkadiusz Nocoń w felietonie dla portalu [www.vaticannews.va/pl](http://www.vaticannews.va/pl) i Radia Watykańskiego. 14 lutego wspominamy św. Walentego (zm. 269), biskupa i męczennika. Jego relikwie znajdują się w Terni (Włochy). Jest patronem zakochanych, pszczelarzy, wzywany także w chorobach podagry i epilepsji.

Wiadomości, jakie o tym bardzo popularnym świętym przekazała tradycja chrześcijańska, są wyjątkowo skąpe i niedokładne. Wynika to poniekąd z faktu, że żył w bardzo odległych czasach, III wieku po Chrystusie, kiedy wrogowie Kościoła prześladowali nie tylko jego członków, ale także pamięć o nich, niszcząc m. in. „Akta Męczenników”, czyli chwalebne opisy ich męczeńskiej śmierci. Trudno się więc dziwić, że gdy skończyły się czasy prześladowań, chcąc odtworzyć pewne wydarzenia, przekazywano potomnym niepełne, a czasem nawet sprzeczne wiadomości.

O św. Walentym wiemy na pewno, że oddał życie za Chrystusa i swoich braci w wierze – najwięcej, co może uczynić człowiek. Wszelkie pozostałe wydarzenia z jego biografii są drugorzędne, choć niewątpliwie piękne i warte przypomnienia. Podaje się na przykład, że

## Patron zakochanych i epileptyków

w czasie prześladowań towarzyszył męczennikom w ich procesach i podczas egzekucji. Sam aresztowany, poddany został torturom mającym skłonić go do wyparcia się wiary. Nieugięty, został ścięty mieczem. Inne z podań głosi, że jako biskup Terni nawracał gorliwie pogan. Zaproszony do Rzymu przez niejakiego Kraton, pogańskiego filozofa, uzdrowił jego chromego syna. Wydarzenie to sprawiło, że Kraton ochrzcił się wraz z całą rodziną i swymi uczniami. Kiedy doniesiono o tym prefektowi miasta kazał uwięzić Walentego i ściąć go w więzieniu.

Zachowały się też przekazy, według których biskup Walenty miał potajemnie udzielać ślubów zakochanym parom. Ponieważ prawo zabraniało wówczas małżeństwa mężczyźnie, który nie odbył jeszcze służby wojskowej, aresztowano biskupa i skazano na śmierć. Inne z podań głosi, że jako pierwszy pobłogosławił związek małżeński między poganinem i chrześcijanką. Znany od samego początku ze swej sympatii do zakochanych, uznany został po śmierci za ich patrona.

Z książki „Przekroczyć próg nadziei” Papieża św. Jana Pawła II: „Miłość nie jest do wyuczenia, a jednocześnie nic nie jest tak

bardzo do wyuczenia jak miłość! Jako młody kapłan nauczyłem się miłować ludzką miłość. To jest jedna z tych podstawowych treści, na której skupiłem swoje kapłaństwo, swoje posługiwanie na ambonie, w konfesjonale, a także używając słowa pisanego. Jeśli umiłuje się ludzką miłość, to wtedy rodzi się także żywa potrzeba zaangażowania wszystkich sił na rzecz ‘pięknej miłości’. Bo miłość jest piękna.

Młodzi w gruncie rzeczy szukają zawsze piękna miłości, chcą, ażeby ich miłość była piękna. Jeśli ulegają swoim słabościom, jeżeli idą za tym wszystkim, co można by nazwać ‘zgorzeniem współczesnego świata’, to w głębi serca pragną pięknej i czystej miłości” (n. 19)

14 lutego (prawdopodobny dzień śmierci św. Walentego), obchodzony jest w wielu krajach jako dzień zakochanych, tzw. „Walentynki”, w którym osobom bliskim sercu okazuje się dowody sympatii, wysyłając im kwiaty, czerwone serduszka, kartki pocztowe. Każdy taki przejaw sympatii i miłości jest niewątpliwie czymś pięknym i dobrym.

Z drugiej strony wspomniane „Walentynki” są też swobodną próbą „kradzieży”. Kard. Stanisław Nagy: „Chcą nam ukraść tego świętego, zatroska-



Św. Walenty. Muzeum Archidiecezjalne, Warszawa, fot. s. Amata J.waszewska

nego o piękną miłość i uczynić z niego świętokradczą patroną miłości byle jakiej, miłości, która nie uznaje żadnych praw. Nie takiej miłości służył św. Walenty, bo nie taka miłość jest piękna”.

Każdego roku, 14 lutego, przy grobie św. Walentego w Terni, gromadzą się pary zakochanych z całych Włoch, aby uroczysto celebrować zaręczyny. Chcą przeżyć swoje narzeczeństwo jako dar od Boga i najpiękniejszy okres w życiu. Pragną w tym czasie łaski, nie tylko lepiej się poznać i okrzepnąć uczuciowo, ale przede wszystkim ćwiczyć w miłości, tej miłości, która jest „cierpliwą, łaskawą, nie zazdrości, nie szuka swego, nie dopuszcza się bezwstydu, nie pamięta złego i nigdy nie ustaje” (por. 1 Kor 13, 4-8).

Ks. Arkadiusz Nocoń  
[www.vaticannews.va/pl](http://www.vaticannews.va/pl)

## Rozważania

Wojna rosyjsko-ukraińska została rozpoczęta 2014 roku z hybrydowego (niby wojna, niby nie bardzo) najazdu rosyjskich „zielonoludków” na Krym i jego okupacji prawie bez zastosowania broni.

Następnym krokiem podstępnej agresji Rosji było zagarnięcie części terenów ługańskiego i donieckiego obwodów Ukrainy przez regularne wojsko FR z szerokim zastosowaniem artylerii.

Kolejnym etapem eskalacji tradycyjnego rosyjskiego bandytyzmu stał się masowy atak wojsk FR na Ukrainę 24.02.2022. Tamtego dnia kolumny wojsk agresora dziarsko ruszyły ze wschodu, z południa i z północy, żeby według planu Putina, w ciągu tygodnia zdobyć

pełną Rosję dla całego świata oraz faktu stopniowego rozwoju wydarzeń fatalnym wynikiem którego stać się może Trzecia Wojna Światowa.

4. Ociężałe, w swoich poczynaniach, kraje Zachodu, zjednoczone w NATO, dopiero teraz zaczynają rozumieć realne zagrożenie ze strony Rosji. Sekretarz Generalny Sojuszu Północnoatlantyckiego Jens Stoltenberg w wywiadzie dla Welt am Sonntag w lutym 2024 roku wyraził opinię, że Sojusz powinien przygotować się na konfrontację z Rosją, która może trwać dziesięciolecia.

„Kraje NATO muszą szybko rozwijać swój przemysł obronny, ponieważ Rosja już przygotowuje swoją gospodarkę na długą wojnę. Oznacza to przejście od powolnej produkcji w czasie pokoju do szybkiej

(pod hasłem im więcej, tym lepiej)”, z korektą na wiarygodność planów przeciwnika i dotychczasowe standardy. Odpowiednio dla przemysłu zbrojeniowego wymagano: „Dajcie wszystkiego, co możecie i najwięcej!”

Teraz, z uwzględnieniem trwałości i rozszerzenia skali wojny, zaznaczone hasła i poprzednie standardy tracą aktualność. Bowiemy działalność współczesnego wojska, a zwłaszcza sztabów, zaplecza i przemysłu zbrojeniowego potrzebują decyzji szybkich, optymalnych, w tym według kryterium ekonomicznego.

Krótko mówiąc, rodzaj broni i amunicji, w każdym konkretnym przypadku ich wykorzystania dla osiągnięcia postawionego celu, ma być wystarczająco skuteczny i najtańszy z możliwych.

„wojna z magazynu” nie sprzyja zmniejszeniu strat ludzkich. Natomiast funkcjonalnie uzasadnione formułowanie zadania ma brzmieć: „Opanować zaznaczony punkt, wykorzystując minimalnie niezbędne zasoby dla stworzenia strefy optymalnego zniszczenia”.

Orientacja na stworzenie strefy optymalnego zniszczenia przeciwnika zmienia punkt widzenia na planowanie i prowadzenie każdej operacji wojskowej. A ponieważ kształt i rozmiar strefy optymalnego zniszczenia i jej elementów zależy od wykorzystywanych środków uderzenia, zadaniem odpowiedniego sztabu ma być wyznaczenie optymalnej struktury zasobów uderzenia, kształtujących tę strefę.

W tym przypadku obliczenia sztabowe wykazały, że dla opanowania zaznaczonego punktu,

## O ZASOBACH PROWADZENIA WOJNY

Kijów. Rosja zaczęła wojnę na całym, z zastosowaniem wszystkich rodzajów wojsk, włącznie z lotnictwem dalekiego zasięgu i flotą.

Teraz, po dwóch latach wojny na pełną skalę, Ukraina (a zwłaszcza jej Siły Zbrojne) mają za sobą pełny asortyment ważnych doświadczeń, nabytych w walce przeciwko najeźdźcy rosyjskiego oraz w stosunkach międzynarodowych z wojną w tle.

Wśród wielu tendencji, charakteryzujących rozwój wydarzeń powiązanych z wojną, zauważamy cztery najbardziej znaczące:

1. Wyraźny wzrost operacyjnej, taktycznej, kierowniczej i organizacyjnej umiejętności wojska ukraińskiego na wszystkich poziomach prowadzenia wojny – od wyższego dowództwa do szeregowego wykonawcy. Pod względem praktycznym Siły Zbrojne Ukrainy są teraz najbardziej doświadczonymi w Europie.

2. Ta wojna zanosi się na długo. W wielkim stopniu jest to wynik polityki Rosji, dla której przedłużenie wojny gra na rękę, ponieważ liczba ludności FR w cztery razy przewyższa ludność Ukrainy. Do tego Rosja tradycyjnie ma rozbudowany przemysł zbrojeniowy, odpowiednie zaplecze, rezerwy wojskowe oraz absolutne wsparcie tej wojny ze strony obywateli FR.

3. Na razie, najbardziej niepokojącym dla Ukrainy faktem codzienności jest prawie całkowite uzależnienie ZSU od dostaw techniki wojskowej, sprzętu i amunicji z innych krajów. Z tym, że wiele innych krajów nie uświadamia sobie katastrofalnego niebezpieczeństwa

produkcji, niezbędnej w czasie konfliktu” – wyznał Sekretarz Generalny.

Tymczasem wojna (i nie tylko wojna na terenie Ukrainy) coraz to bardziej nabiera formatu walki zasobów techniki wojskowej. Podliczono, że tylko

Spróbujmy rozważyć to w konkretnym przykładzie, na podstawie technologii myślenia systemowego, z uwzględnieniem praw istnienia, doskonalenia i rozwoju systemów: [https://dbc.wroc.pl/Content/115925/g\\_olybard\\_osnovi\\_tehnologii.pdf](https://dbc.wroc.pl/Content/115925/g_olybard_osnovi_tehnologii.pdf)

według planu operacyjnego na podstawie danych wywiadu, potrzebne są: siedemnaście pocisków artyleryjskich średnicy 155 mm, siedem samolotów (określonych typów), trzy bomby kierowane o masie 50 kg, pięć czołgów, jedna kompania szturmowa oraz odpowiednie wyposażenie radiotechniczne etc.

Ten zestaw środków, dokładnie wykorzystywanych w zaplanowanej kolejności, według ich zdolności i charakterystyk taktyko-technicznych, ma stworzyć szacowaną strefę optymalnego zniszczenia i zabezpieczyć wykonanie zadania. Z tym, że każdy ze środków wykoną swoją funkcję i ukształtują wyznaczony dla niego fragment strefy minimalnym kosztem.

Taki porządek organizacji i prowadzenia wojny potrzebuje od przemysłu zbrojeniowego przejść na regulamin produkowania wyrobów pod konkretnie zamówienie operacyjne.

Na początku jest to trudna sprawa, ale tylko w taki sposób można zapobiec marnowaniu kosztów i przyczynić się do zmniejszenia strat personalnych. Według technologii myślenia systemowego, oswojenie zaznaczonego porządku całym odpowiada prawu przejścia do poziomu mikro, a więc jest uzasadnione naukowo.

Dalsza eskalacja wojny, wprowadzenie nowych rodzajów i zasobów bojowych, wymaga niezwłocznej koncentracji wszystkich środków i wysiłków obywateli Ukrainy na stworzenie potężnego przemysłu zbrojeniowego, a zwłaszcza masowej produkcji rakiet i amunicji.

Eugeniusz GOŁYBARD

**współczesna wojna to przede wszystkim wojna technicznych środków zniszczenia, z czarną perspektywą wiarygodnego wykorzystania broni masowego rażenia. A zatem to wojna naukowców, wynalazców i przemysłowców, a więc rywalizacja systemów gospodarczych na podstawie rozwiązań optymalnych.**

w jednym z wielu rosyjskich masowych ataków na Ukrainę (w dniu 7 lutego 2024) agresor wykorzystał 20 dronów-kamikadze oraz 44 rakiety skrzydlate i balistyczne, co, nb. kosztowało FR prawie 250 mln dolarów.

Jeżeli dodamy do tego wartość zasobów przeciwlotniczych wykorzystanych tego dnia ze strony Ukrainy oraz straty obu stron tego dnia w bojach lądowych i odpowiednie wydatki socjalne, koszty wojny blisko pół miliarda na dzień nie będą wydawać się zbyt wysokimi.

W każdym bądź razie, współczesna wojna to przede wszystkim wojna technicznych środków zniszczenia, z czarną perspektywą wiarygodnego wykorzystania broni masowego rażenia. A zatem to wojna naukowców, wynalazców i przemysłowców, a więc rywalizacja systemów gospodarczych na podstawie rozwiązań optymalnych.

Dotąd uważano, że wojsko potrzebuje tego, co ze względu na sytuację na froncie, „na oko” zamawiają dowódcy

## O STOSUNKACH POLSKO-UKRAIŃSKICH

„Wracamy do tej praktyki. Najbliższe takie spotkania odbędą się w Warszawie w drugiej połowie marca. Wcześniej ustaliliśmy to z premierem i prezydentem Ukrainy” – stwierdził Donald Tusk podczas konferencji prasowej.

Dodał, że omawiane będą kwestie dotyczące m.in. rolnictwa oraz infrastruktury i pomocy wojskowej. Zgodnie z zapowiedziami Donalda Tuska, pomiędzy Polską a Ukrainą powinien powstać mechanizm konsultacji w dowolnej kwestii jak budzi spory i wątpliwości.

„Powinniśmy opracować takie warianty działania ze stroną ukraińską, aby naszym producentom i rolnikom nie zagrażał masowy napływ produktów z Ukrainy” – powiedział polski premier, odnosząc się do aktualnych protestów rolników.

Jak na razie Polska przekazała Ukrainie pomoc wojskową o łącznej wartości ok. 3,5 miliarda dolarów. ■

### Zbudowany w Finlandii

## NAJWIĘKSZY WYCIEZKOWIEC

Icon of the Seas, największy na świecie statek wycieczkowy, wypłynął w swój pierwszy rejs. Ruszył z Miami, by przez tydzień pływać po Karaibach. Mający na pokładzie m.in. siedem basenów i 40 restauracji olbrzym budzi jednak kontrowersje.

Statek, uważany zaczął obsługiwać tygodniowe wycieczki po Karaibach. Mająca 20 pokładów i 365 metrów długości jednostka może każdorazowo zabierać 5 610 pasażerów i 2 350 członków załogi. Dla porównania „Titanic” mógł zabrać na pokład 2435 pasażerów, choć zabrał tylko 1324.

Icon of the Seas został zbudowany w stoczni w Finlandii za około 2 miliardy dolarów, czyli równowartość ponad 8 mld zł. Na jego pokładzie znajduje się m.in.: siedem basenów, sześć zjeżdżalni wodnych, ścianka wspinaczkowa, symulator surfingu ze sztuczną falą, kluby nocne, lodowisko, park linowy oraz ponad 40 restauracji i barów.



## Rezydencje

Pałac myśliwski  
Potockich w Julinie

W północnej części województwa podkarpackiego, pomiędzy Sokołowem a Leżajskiem, otulony leśną gęstwiną, stoi jeden z najpiękniejszych dworów drewnianych w tej części Polski. Zbudowany z modrzewiowych płazów w stylu tyrolsko-szwajcarskim pałacyk to prawdziwy unikat. Do dziś zachowała się dekoracja architektoniczna oraz bogaty wystój wnętrz.

Został wzniesiony w 1880 roku dla hrabiego Romana Potockiego III – ordynata łańcuckiego, posła na Sejm Krajowy Galicji i dzielnego członka Izby Panów.

Potoccy w Julinie spędzali co roku cały sierpień. Wypoczynek wśród zieleni urozmaicały polowania oraz przyjęcia, na których pojawiały się znane osobistości. Gośćmi w pałacu bywali m.in.: książę Stanisław Radziwiłł, arcyksiążę Rudolf, czy arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Czas beztrudnego relaksu i tańców w doborowym towarzystwie przerwała niespodziewanie I wojna światowa. Na jakiś czas obiekt zamienił się w wojskowy szpital. Być może fakt ten sprawił, że wyszedł on cało z wojennej zawieruchy. W latach dwudziestych XX wieku Julin odzyskał dawny blask – został rozbudowany, a na otaczających go polanach pojawiły się pola golfowe i korty tenisowe. Do zespołu doprowadzona została sieć wodociągowa oraz elektryczność.

Po wojnie i zmianie stroju przechodził z rąk do rąk. Zarządzał nim m.in. Urząd Miejski w Rzeszowie, Lasy Państwowe, Huta Stalowa Wola. Przez pewien czas funkcjonował jako ośrodek wypoczynkowy. Od 1996 roku zespół juliński pozostaje pod opieką Muzeum Zamku w Łańcucie. ■

25 grudnia ubiegłego roku Leonid Malczewski, honorowy obywatel osiedla Hostomel w obwodzie kijowskim, skończył sto lat, a 6 lutego tego roku jego serce stanęło.

Za życia Leonida Antonowicza rozmawiałem z wieloma osobami, które go znały. Wszyscy mówili o nim wyłącznie dobre słowa. Ojciec Leonida, Anton Malczewski, prowadził w Hostomelu orkiestrę dętą. Leonid poszedł ścieżką ojca. Wykształcenie muzyczne zdobywał w Kijowskiej Szkole Muzycznej i Kijowskim Instytucie Pedagogicznym, następnie uczył muzyki dzieci w Kijowie, Irpeni, Buczy i Hostomelu. Zorganizował dziecięcą orkiestrę dętą. Wielu jego uczniów zostało zawodowymi muzykami i dziś gra w znanych orkiestrach państwowych i koncertuje za granicą.

Leonid Antonowicz pomagał młodym orkiestrowcom, którzy wybrali inne specjalizacje, stać się ludźmi. Wielu rodziców rozumie, że ich urwisy mogłyby zbłądzić, gdyby nie udział w dziecięcej orkiestrze dętej Malczewskiego. Zdarzało się, że rodziców nie było stać na opłacenie nauki dziecka w szko-

Zmarł stuletni Polak,  
o którym mówiono tylko dobrze

le muzycznej i wtedy nauczyciel Malczewski z własnej kieszeni płacił za edukację ucznia.

Dorobek Pana Leonida został doceniony przyznaniem mu tytułu „Przodownik Edukacji” oraz licznych podziękowań, certyfikatów i nagród Ministerstwa Obrony Narodowej za znaczący wkład w uzupełnianie personelu orkiestr wojskowych Ukrainy.

Jeden z jego uczniów, Kostiantyn Kukuszkin, nadmienił: „Gdyby zebrać wszystkich uczniów Leonida Antonowicza, byłaby to największa orkiestra na świecie godna księgi Guinnessa”.

Leonid Antonowicz do 98 roku życia uczył muzyki i prowadził dziecięcą orkiestrę dętą. Matka jednego z Jego uczniów wspomina, że telefonicznie pogratulowała starymu nauczycielowi z okazji jego 99-lecia. a On w odpowiedzi zaśpiewał jej po polsku kolędę.

Na Jego pogrzebie dorosli mężczyźni nie mogli powstrzymać łez wspominając swoje dzieciństwo spędzone w orkiestrze



oraz wymagającego, a zarazem życzliwego nauczyciela.

Leonid Antonowicz był uczestnikiem II wojny światowej i pamięć o poległych bohaterach jest dla niego święta. Ostatnio planował w maju zebrać swoją orkiestrę i zorganizować mały koncert ku pamięci tych, którzy pokonali nazistowskie Niemcy. Leonid Malczewski. Niestety. Toteż młodzi członkowie orkiestry postanowili w maju zgromadzić się przy grobie swojego nauczyciela i zagrać na Jego cześć.

Anatolij ZBOROWSKI

## POTRAWY RÓŻNYCH NARODÓW

Niech przy swym winie Węgrzyn je z czostkiem stoninę,  
Holender samo masło, Anglik baraninę,  
Włoch żaby do sałaty, cytryny i figi,  
Francuz potazie, Duńczyk śledzie i ostrygi,  
Niemiec szoldrą na zimno, Turczyn żyje ryżem,  
Moskwa bobrem po wódce palonej z hanyżem,  
Orda pszonem, Żyd gęsią, odarszy ze skóry,  
Ślęzak rybą jak wydra – każdy do natury.  
Polak pieczenia z wołu, zwłaszcza jeśli spaśny,  
Będzie się kontentował przy kapuście kwaśnej,  
Bo choć to wszystko, prócz żab, co tamte narody  
Jada, przecież pieczenia chodzi na stół wprzód

Wacław POTOCKI

## PRZYRODA I NOWE TECHNOLOGIE



Farma fotowoltaiczna w pobliżu Melksham w południowo-zachodniej Wielkiej Brytanii.

## Mowa grunt myśli naszej

❖ *Idzie luty... podkuj buty* albo: *Obuj dobre buty*, albo: *Na luty wdziej dobre buty*, albo: *Spyta cię luty, czy masz dobre buty* – to przysłowie ma kilka wersji, ale jedno znaczenie: **przygotuj się, będzie ostra zima, mrozu i lodu nie zabraknie** (ciepłe buty – rzecz naprawdę cenna w dawnych czasach – uchronią cię przed odmrożeniami, a w podkutych butach, tj. podbitych specjalnymi blaszkami, nie poślizgniesz się na oblodzonej drodze). Luty uchodził za najmroźniejszy miesiąc w roku, stąd jego nazwa: luty to dawny przymiotnik o znaczeniu ‘srogi, mroźny, ostry’. Kiedyś mówiło się nie tylko o lutej zimie i lutych mrozach, ale także o lutym zwierzu czy lutym rycerzu („Nie

## Z ARKANÓW JĘZYKA

czyńże tego, luty rycerzu, lepiej od razu mnie zetnij!” – pisał Sienkiewicz).

❖ Jak nas zapewnia polska pisarka, Zofia Kossak, w pięknej książce „Rok polski. Obyczaj i wiara”: „Polska mowa należy do wyjątków, które nie pozwoliły narzucić sobie łacińskich nazw miesięcy, zachowując swoje własne. Lipiec pachnie miodem, nie dbając o Juliusza Cezara; sierpień dzwoni sierpem, niepomny minionej chwały Oktawiana Augusta; marzec nie przynależy Marsowi, bogu wojny, ale bogini Marzannie. Ten szczegół podkreśla odrębność miesięcy polskich”.

❖ *Przerębla czy przerebel?*

Przerębla to nie tylko otwór wyrąbany w lodzie pokrywającym jezioro, rzekę, staw itp., ale także, o zgrozo!, rzadki w polszczyźnie wyraz posiadający podwójny rodzaj gramatyczny: i żeński, i męski. Dlatego też dla Jana łowiącego zimą ryby ta przerębla jest odpowiednio szeroka, a dla Adama ten przerebel może być zbyt mały. Ktoś powie ta przerębla, a ktoś inny zapisze ten przerebel. Jest żeńska przerębla i męski przerebel. Zimą, jeśli jesteśmy nad jeziorem, rzeką, stawem uważajmy nie tyle na gramatykę, ale tak po prostu, aby nie wpaść przez przerębla bądź do przerebla. Niezależnie bowiem

od tego, do jakiego otworu z zimną wodą wpadniemy (żeńskie czy męskie) wrażenie jest zawsze to samo – mało przyjemne!

❖ Pamiętajmy, że w Polsce obowiązuje przepis nakazujący stosowanie ujednoliconej pisowni tytułów czasopism. Dawniej pisaliśmy: „Tygodnik Powszechny”, „Język Artystyczny” (bo cały tytuł jest odmienny), ale: „Mówią wieki”, „Po prostu” (bo te tytuły się nie odmieniają). Od grudnia 2008 r. wszystkie tytuły czasopism piszemy tak samo – każdy człon wielką literą (oczywiście wyjąwszy spójniki i przyimki: „Tygodnik Powszechny”, „Język Artystyczny”, „Mówią Wieki”, „Po Prostu”, „Typy Broni i Uzbrojenia”, „A To Polska Właśnie”.

ROK PEŁEN  
WYZWAŃ

Konflikty zbrojne, globalny kryzys klimatyczny i czynniki ekonomiczne sprawiają, że rok 2024 będzie dla ludzkości niezwykle trudny i pełen wyzwań. ONZ prognozuje, że aż 300 milionów ludzi będzie potrzebować pomocy humanitarnej.

Z głodem, niedożywieniem oraz epidemiami zapomnianych w naszej rzeczywistości chorób, takich jak cholera, będą mierzyć się mieszkańcy kilkudziesięciu krajów na świecie. Czynniki ekonomiczne odegrają w tym roku wielką rolę w kształtowaniu się sytuacji globalnej. ■



### Co najczęściej spożywają Polacy?

Jak donosi GUS, w ciągu roku typowy Polak spożywa 102 kg pieczywa i produktów zbożowych, 82 kg mięsa, 190 kg jaj w różnej postaci, 29 kg produktów słodkich (takich jak dżemy, cukier, czekolada itp.), 5,5 kg ryb, 63 l mleka, 5 kg śmietany i śmietanki, 6 kg produktów mlecznych i niemalże 18 kg tłuszczów roślinnych. Ponadto wypija 30 l wody mineralnej lub źródlanej, 9 l soków warzywnych i owocowych, 2,5 kg kawy i ok. 1 kg herbaty.

W żywieniu panują określone trendy. Poza owocami i warzywami (których najczęściej kupują kobiety) rośnie także spożycie ryb oraz ciemnego pieczywa (coraz częściej zastępującego pieczywo białe) i produktów zbożowych. Pomimo wzrostu cen kawy i herbaty, spożycie tych napojów stopniowo rośnie.

### BEZLIK PSÓW

Według amerykańskiej organizacji World Population Review, zbierającej dane demograficzne, w jednej trzeciej wszystkich gospodarstw na świecie jest przynajmniej jeden pies. Całkowita liczba tych zwierząt na świecie wynosi od 700 milionów do jednego miliarda, w Polsce jest ich ponad 7,5 mln.



### Droższa i niezdrowsza!

Sól morską to jedna z tych rzeczy, bez których telewizyjni kucharze aktualnie niemal nie potrafią się obejść, wciskając ją wszędzie gdzie tylko się da. Ale sól morską nie tylko nie różni się smakiem od kamiennej, jest nie tylko dwa razy od niej droższa, to jeszcze... jest wyjątkowo niezdrowsza. Powstająca z odparowywania wody sól zawiera nie tylko wszelkie możliwe zanieczyszczenia, jakie pływają w wodach całego globu, ale naukowcy znaleźli w niej nawet odłamki plastiku – prawdziwego przekleństwa naszej cywilizacji.



- Z kim graniczy Rosja?  
- Z kim chce.  
- A z kim chce?  
- Z nikim!

\*\*\*

**Dzwoni Baba na stację Kolejową i pyta Obsługę:**  
- Ile jedzie Pociąg ze Szczecina do Warszawy?  
- Chwileczkę...  
- Dziękuję.!

\*\*\*

- Już nigdy nie pójde do tego jasnowidza. To jakiś oszust.

- A skąd wiesz?  
- Bo jak zapukałem, to się spytał „Kto tam?”.

\*\*\*

**Mówi Jan do Hrabiego:**

- **Panie Hrabio, wasza żona Hrabina od paru dni gra na flecie, ale chyba wcześniej grała na pianinie?**

- **Tak. Trochę mi to zajęło, zanim ją przekonałem, żeby zmieniła instrument.**

- **I jest różnica?**

- **Zdecydowana. Nie może teraz przy granu podśpiewywać.**

\*\*\*

**Kowalski skarży się koledze:**

- **Wiesz, moja żona zupełnie mnie nie rozumie. A Twoja?**  
- **Nie wiem. Nie rozmawiam z nią o tobie.**

\*\*\*

**W tramwaju tłok, facet się przepycha i pyta:**

- **Pan tera wysiada?**  
- **Ja nie pantera, ja lew...**

\*\*\*

**Właściciel apteki do praktykanta:**

- **A z tej bańki nalewamy tylko wtedy, gdy recepta jest całkiem nieczytelna.**

\*\*\*

**Redaktor naczelny pewnej gazety zatrudnił nową sekretarkę.**

**Zapytana któregoś dnia rano, czy szef jest bardzo zajęty, odpowiedziała:**

- **Ależ nie! Cały czas tylko czyta tę naszą gazetę!**

### Stąpali po kijowskim bruku

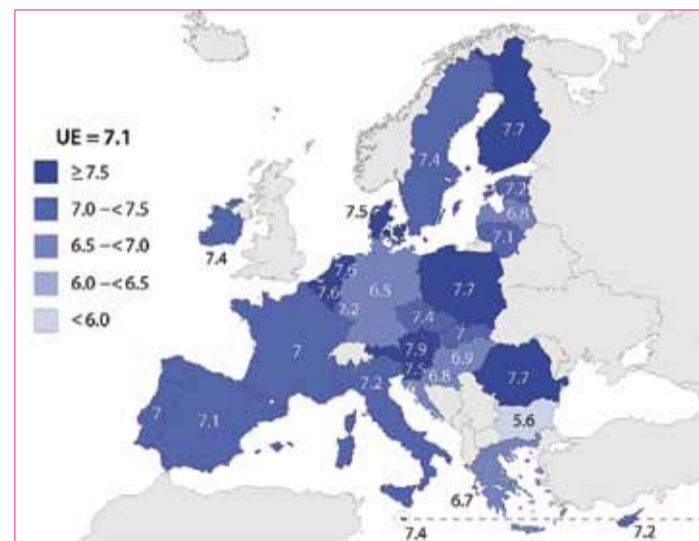
W 1856 roku Leon Głowacki (starszy brat polskiego pisarza, prozaika, publicysty okresu pozytywizmu Bolesława Prusa) rozpoczął studia historyczno-filologiczne na uniwersytecie w Kijowie. Tam stawiał pierwsze kroki w działalności konspiracyjnej jako jeden z przywódców studenckiego „Związku Trojnickiego”.

Podczas wielodniowych zjazdów tej organizacji omawiano nie tylko sprawy związane z odzyskaniem niepodległości, ale także kwestie społeczne. Leon tak gorliwie agitował za uwłaszczeniem chłopów, że przyjaciele zaczęli go nazywać „Bartoszem” na cześć kościuszkowskiego bohatera. Po wybuchu powstania styczniowego wysłany został z misją Rządu Narodowego na Litwę.

### PRZYSŁOWIA ZE SŁOWEM „UCHO”

- Nie wierz nigdy dziewczucho, coć chłop szepce na ucho.
- Uszom prędzej można dogodzić, niż oczom.
- Dlatego dwie uszy, jeden język dano, iżby mniej mówiono, a więcej słuchano.
- Słuchaj uchem, a nie brzuchem.
- Jednym uchem wchodzi, a drugim wychodzi.
- Kto się ruszy, tego za uszy, kto się porwie, tego po łbie.

### Poziom zadowolenia z życia w UE



EUROSTAT co roku mierzy poziom zadowolenia z życia mieszkańców państw członkowskich Unii Europejskiej. Posługuje się w tym celu skalą od 0 do 10. Europejska średnia szczęścia wynosi 7,1 punktu.

Najszczęśliwszym społeczeństwem w UE okazali się Austriacy, którzy osiągnęli wynik aż 7,9 punktów. Poziom zadowolenia z życia w Polsce wyniósł 7,7. Badacze stwierdzili, że w przeciwieństwie do Austrii na poziom szczęścia Polaków miały wpływać inne czynniki niż zamożność – ich stopień wykształcenia, stabilna sytuacja rodzinna i finansowa oraz wiek. Najwyższy poziom szczęścia wykazały osoby mające od 16 do 29 lat, najniższy – badani powyżej 65 roku życia.

Do najmniej zadowolonych z życia należą Niemcy (6,5) i Bułgarzy (5,6), którzy jako jedyni spośród 27 krajów uzyskali wynik poniżej 6 punktów. (Dane z 12 XII 2023 r.).

### Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,  
Andżelika Plaksina – z-ca red.nacz., red.technic.,  
Eugeniusz Gołybard – korespondent,  
Stanisław Szewczenko – korespondent,  
Leszek Wątróbski – korespondent,  
Olga Ozolina – korespondent,  
Rościśław Raczyński – menedżer promocji i reklamy,  
Katarzyna Skoczelas – korespondent,  
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.